

## Prądnik w Zielonkach

### Nie poznali opinii ornitologów



Samorządowcy i mieszkańcy nie mają wątpliwości, że rzekę trzeba oczyścić



Mieszkający nad rzeką Edward Pośnik opowiadał o swojej piwnicy z odpadającym z wilgoci tynkiem

**Uczestnicy wczorajszego spotkania w Zielonkach, zorganizowanego przez wójta gminy w sprawie prac konserwacyjnych w Prądniku, nie poznali stanowiska Małopolskiego Towarzystwa Ornitologicznego, które - jak napisało w piśmie do Urzędu Gminy - jest przeciwne wszelkim pracom w rzece.**

Na spotkanie przyszli samorządowcy i mieszkańcy ulic położonych nad Prądnikiem. Liczyli, że poznają opinię MTO do zakresu prac zaplanowanych przez Małopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie. Jednak przyjechał przedstawiciel MTO, nie mający upoważnienia do zajmowania stanowiska. Prezes, który podpisał pismo z protestem, przebywał na urlopie. Zebrani nie ukrywali wzburzenia, bo akurat ich nie trzeba było przekonywać do prac w Prądniku. Spotkanie zorganizowane było po to, by porozmawiać o tym z ornitologami. Reprezentujący ich Kazimierz Walasz, jak przyznał, nie zna się na pracach konserwacyjnych, ale twierdził, że na pewno te zaplanowane nie zablokują podtopień posesji. Kilkakrotnie prosił o wizję lokalną. Odmówił jednak spotkania się nad rzeką wczoraj, bo chciałby, aby towarzystwo reprezentowali też inni ornitolodzy. Jego wypowiedź wywołała sporo emocji wśród zebranych i zarzuty, że nie jest on przygotowany do spotkania. - *Ja pana poproszę na wizję do mnie do domu, gdzie przez cały rok z piwnicy wypompowujemy wodę. Ile razy przyszła woda z Sułoszowej, to wy, znawcy, nie*

*wiedzieliście co robić* - mówiła mieszkająca nad Białuchą Janina Bińczycka. Na swojej działce ma studnię, do której mąż - często w nocy - wypompowuje wodę z piwnicy. Edward Pośnik opowiadał o swojej piwnicy z opadającym z wilgoci tynkiem.

*- Sam jestem pasjonatem przyrody, ale w ekosystemie nadrzędną istotą powinien być człowiek, który ma prawo dbać o swoje dobro* - przekonywał sołtys Zielonek Władysław Orzechowski, który uważa, że ornitolodzy protestują tylko dlatego, aby zaistnieć. Przewodniczący Rady Gminy Ryszard Krawczyk zwrócił uwagę na prawo własności ludzi mieszkających nad Białuchą. *- Jeśli chcecie państwo chronić ten rejon, to wykupcie pas wzdłuż rzeki* - proponował. Radny powiatowy Józef Olchawa, był przekonany, że wczorajsze spotkanie doprowadzi do kompromisu. Przestrzegał przed fundamentalistycznym stanowiskiem ornitologów, dla których jednym z argumentów była niewielka odległość domów od rzeki. *- Ludzie zbudowali tu domy zgodnie z prawem. W Krakowie nad Wisłą wybudowano centrum Mangha, a dlaczego więc w Zielonkach nie wolno?* - pytał radny, uważając, że kolejna wizja lokalna niczego nie wniesie i jest tylko grą na zwłokę.

Dyrektor MZMiUW, Zbigniew Kot przedstawił zakres prac konserwacyjnych, jakie zaplanowano na wrzesień na dwóch odcinkach rzeki w gminie Zielonki. Zapewniał, że będą wykonywane zgodnie z prawem, bez naruszania ekosystemu. Zgadzał się z opinią mieszkańców i samorządowców, bo argumenty ornitologów nie są niczym poparte i świadczyły o nieznamości tematyki konserwacyjnej cieków wodnych. Wójt i dyrektor Kot przygotowali prezentację z bardzo dokładnym opisem zakresu prac, które wykonywane będą w ramach bieżącego utrzymania Prądnika. Gmina ze swojego budżetu dołoży do nich 60 tys. zł, a województwo 70 tys. zł. Na 30 sierpnia zaplanowano podpisanie porozumienia w tej sprawie. O prace konserwatorskie oraz regulację rzeki władze gminy walczą od wielu lat. Jednak, jak poinformował dyrektor Kot, MZMiUW z budżetu państwa otrzymuje tylko 10 procent kwoty, jaka byłaby potrzebna na eksploatację i konserwację wszystkich urządzeń.

*- Nie możemy czekać na kolejną wodę i podtopienia, dlatego prosimy państwa o uwagi do tego projektu* - wójt Bogusław Król apelował do przedstawiciela ornitologów o jak najszybsze zajęcie stanowiska i wyznaczenie terminu wizji w sprawie większego zakresu prac. Sam podtrzymał swoje: *- To będą tylko prace konserwacyjne, a więc odmulenie dna rzeki i wyczyszczenie jej z powalonych drzew, a także wycięcie krzewów rosnących w korycie, a nie betonowanie czy prostowanie rzeki* - powtarzał wielokrotnie, choć tak on, jak i przewodniczący RG uważają, że regulacja Prądnika w gminie Zielonki, a także w Krakowie jest nieunikniona. Pięć lat temu rzeka uregulowana została w - położonej na terenie otuliny Ojcowskiego Parku Narodowego - Sułoszowej, gdzie brzegi i dno rzeki wyłożono ażurowymi płytami. *- Zapraszam tu wszystkich, aby zobaczyli, jak pięknie przyroda się odrodziła. Płyty prawie nie widać, bo zostały przerosnięte trawą, wyrosły tu drzewa i wróciło wiele różnych gatunków przyrody. Woda nie podmywa płyt, a ludzie czują się bezpiecznie* - powiedział nam wójt gminy Stanisław Gorajczyk.

**Tekst i fot.: (EKT)**